

Andrzej SADOWSKI

**Od eksplozji do realnych zagrożeń idei
i praktyki wielokulturowości.
Potrzeba nowych koncepcji i badań**

**From the outburst of the multicultural idea and practice to genuine threats.
The necessity of new concepts and research projects**

ABSTRACT

The author tries to answer the question, why the idea and practice known as multiculturalism, which arose at the end of the twentieth century in a manner described as explosive, in a short period of time reached its peak and pass a period of decline, and especially some politicians think, even for a fall.

The author proposes a new scientific debate over the phenomenon of multiculturalism, and also examines the critical yet time criticisms, objections, and implemented practices of multiculturalism, on this basis to protect and develop a new perspective in these parts have achieved so far, which are most valuable. In conclusion, emphasizes, that in the world and individual countries continue to make the processes causing the further taking of issues relating to multiculturalism seems to be inevitable, or at least a necessary and indispensable.

Wprowadzenie

W okresie ostatnich dwudziestu lat, a więc w czasie mniej więcej jednego pokolenia, idea i praktyka wielokulturowości powstała, ukonstytuowała się, zdaniem niektórych autorów¹ w sposób burzliwy, wybuchowy, aby dosłownie zaraz, w krótkim okresie osiągnąć etap schyłkowy, a zdaniem zwłaszcza niektórych polityków, nawet upadku.

¹ N. Glazer, *We are all multiculturalists now*, Cambridge MA – London (England): Harvard University Press, 1997.



Jest to niecodzienne, fascynujące poznawczo wydarzenie w polityce, ale także w nauce, aby spróbować odpowiedzieć na pytanie, dlaczego bardzo inspirująca, pełna nadziei na realizację w praktyce, koncepcja, poddana została surowej krytyce, zaczęła tracić na znaczeniu, z szansy na rozwiązanie wielu problemów społeczno-ekonomicznych świata, zaczęła być traktowana nawet jako zagrożenie.

Gdy w końcu 1997 roku czytałem pracę Nathana Glazera *WE ARE ALL MULTICULTURALISTS NOW*, która mnie zafascynowała i zainspirowała do bliższego zainteresowania multikulturalizmem, jednocześnie nie sądziłem, że jego prorocstwo tak szybko się spełni. Mianowicie, we wstępie N. Glazer napisał między innymi, że multikulturalizm, jak każda moda, może osiągnąć apogeum i tracić na znaczeniu. Równocześnie podkreślał, że „w humanistyce i w naukach społecznych multikulturalizm ustabilizował się jako solidny przyczółek wyrażający się okazałym dorobkiem”². Stanowisko tego autora traktuję jako wyraz przekonania, że sfera naukowa nie może orientować się li tylko na trendy, koncepcje traktowane jako modne, ale, niezależnie od mody, ma etyczny obowiązek poszukiwania optymalnych rozwiązań, także w sferze społecznego współżycia.

Pragnę włączyć się do debaty, aby niezależnie od panującej mody lub jej braku, zastanowić się, jakie postaci społeczno-kulturowego współżycia przedstawiciele różnych kultur w jednym społeczeństwie są pożądane, możliwe oraz, jak je osiągnąć?

Idea wielokulturowości utraciła znaczenie w warunkach, kiedy w sferze naukowej, teoretycznej nie uzgodniono jeszcze nawet kierunkowego podobieństwa znaczeń, co oznacza, iż trudno zadekretować, co w samej rzeczy utraciło znaczenie, uległo załamaniu.

Pomijając wielość określeń, a nawet definicji wielokulturowości, jakie pojawiły się w literaturze, odwołam się jedynie do ich rozkładu kontynentalnego, aby w ten sposób wskazać na zróżnicowane opinie o zagrożeniach.

Najwcześniej idea i praktyka wielokulturowości pojawiła się w Kanadzie, następnie w Australii, ale i tam wystąpiły dość zróżnicowane uwarunkowania jej powstania. W Kanadzie chodziło najogólniej o demokratyczny sposób włączenia do życia politycznego, do społeczeństwa kanadyjskiego

² Ibidem, p. 6.

mniejszości francuskiej i innych mniejszości tak, aby nie wiązało się to z jakimikolwiek zjawiskami dyskryminacji indywidualnej i grupowej³.

W Australii założenia i oczekiwania były bardziej złożone. Po okresie załamania uprzednio stosowanej strategii naturalizacji przybyszów do państwa i społeczeństwa australijskiego, powstała w znacznym stopniu koncepcja nowa, która zakładała konieczność konstruowania nowego społeczeństwa australijskiego, takiego, w którym między innymi kultura angielska przestałaby pełnić funkcję kultury dominującej, w którym byłyby partnerskie miejsca na swobodne funkcjonowanie innych kultur, aby przybysze mogli w sposób wolny konstruować swoje tożsamości w warunkach otwartego społeczeństwa australijskiego. Sukcesywnie konstruowany multikulturalizm zakładał także włączenie Aborygenów jako pełnoprawnych obywateli do społeczeństwa australijskiego. Zakładano implicite, że obok szacunku względem kraju i kultury pochodzenia równolegle wytworzą się podstawy do utożsamiania się z państwem, a następnie ze społeczeństwem australijskim. Warto podkreślić, że znaczny wkład w zakresie konstruowania teorii wielokulturowości i wdrażania jej do praktyki w Australii wnieśli dwaj socjologowie polscy, prof. Jerzy Zubrzycki oraz prof. Jerzy Smolicz⁴.

W Stanach Zjednoczonych był to szczególnie ruch intelektualny występujący na uczelniach, ruch, który doprowadził do swoistej rewolucji w programach dydaktycznych, które zaczęły uwzględniać między innymi zróżnicowane korzenie, pochodzenie etniczne, religijne, terytorialne wielu swoich obywateli⁵.

W Europie Zachodniej dyskursy wokół wielokulturowości dotyczyły przede wszystkim miejsca, roli oraz praw imigrantów w społeczeństwach europejskich, a także przyszłości państw narodowych⁶. Trzeba podkreślić, że w podstawowej mierze dyskursy wokół imigracji dotyczyły przybyszów

³ Por.: *Place and Memory in Canada: Global Perspectives/Lieu et memoire au Canada: perspectives globales*, M. Paluszkiwicz-Misiaczek, A. Reczyńska, A. Śpiewak (red.), Wydawnictwo: Polska Akademia Umiejętności, 2005.

⁴ Por.: J. Smolicz, *Współkultura Australii*, Warszawa: Oficyna Naukowa, 1999; M. Kałuski, *Prof. Jerzy Zubrzycki i sprawa wielokulturowości w Australii*, www.przegląd.australink.pl/literatura/sladami/zubrzycki [10.09.2011]; M. Lopez, *The Origins of Multiculturalism in Australian Politics*, Melbourne: Melbourne University Press, 2000.

⁵ Por.: N. Glazer, *We are all multiculturalists now*, op. cit.

⁶ Por.: J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa: rozważania nad przyszłością Europy*, przekł. B. Markiewicz, Warszawa: IFIS PAN, 1993.

z dawnych kolonii lub szczególnie muzułmanów do krajów Europy Zachodniej. Tutaj podjęto szereg wyzwań i przedsięwzięć politycznych, aby włączyć imigrantów, w tym szczególnie muzułmanów, do społeczeństwa przyjmującego. Jednakże dyskursy przeważnie nie obejmowały odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu powinny zmieniać się także państwa i społeczeństwa przyjmujące, aby odbywające się kontakty społeczno-kulturowe z imigrantami nie przybierały charakteru konfliktowego.

W krajach Europy Środkowo-Zachodniej i Środkowo-Wschodniej, wielokulturowość była najczęściej ujmowana jako zjawiska współistnienia w jednym państwie różnych mniejszości kulturowych, w tym narodowych, etnicznych, religijnych, regionalnych, ale (rzadziej) także statusy osób niepełnosprawnych, mniejszości seksualnych i innych.

W Polsce przeważały stanowiska, że z wielokulturowością mamy do czynienia wówczas, gdy w danym państwie (społeczeństwie) obok zbiorowości dominującej zamieszkują równoległe także mniejszości narodowe, etniczne, religijne, mniejszości, które mają (uzyskały) prawo do autonomicznego kształtowania i pielęgnowania swojej tożsamości społeczno-kulturowej. W następstwie badań nad wielokulturowością na ogół orzekano, że wielokulturowość jest mniej lub bardziej widoczna, występuje w mniejszym lub większym stopniu, „ma się lepiej lub gorzej”, jest silna lub słaba⁷. Równoległe pojęcie wielokulturowości przenoszono do przeszłości, raczej nie stawiając pytań o charakterze kluczowym, jaka wówczas była realna struktura i stratyfikacja społeczno-kulturowa.

Generalnie wielokulturowość określano jako „zasadę demokratycznego współistnienia jednostek i grup powołujących się na swoją szczególną tożsamość kulturową”⁸.

Cechą charakterystyczną i zarazem wspólną wymienionych stanowisk było traktowanie wielokulturowości jako fenomenu już realnie istniejącego i realizowanego w praktyce w poszczególnych krajach. Po drugie, dyskursy wokół wielokulturowości częściej obejmowały mieszkańców zróżnicowanych cywilizacyjnie, a rzadziej mieszkańców zróżnicowanych kulturowo, ale umiejscowionych w jednej cywilizacyjnej kulturze. W badaniach mniej

⁷ Por.: J. Mucha, *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*, Kraków: NOMOS, 2005, s. 57.

⁸ M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, *Wprowadzenie. Społeczeństwo polskie na progu wielokulturowości*, [w:] *U progu wielokulturowości*, Warszawa: ISUW, Oficyna Naukowa, 1997, s. 9.

wyróżniano specyfikę krajów imigracyjnych oraz krajów tubylczych, takich jak kraje europejskie.

Jeżeli każde współwystępowanie w jednym państwie, obok większości także mniejszości kulturowych określać będziemy jako wielokulturowość, to przykładowo, jak ją badać, mierzyć, jak ocenić, czy zyskuje lub traci na znaczeniu? Jak możliwe jest zadekretowanie jej sukcesu lub załamania?

Wyrażam stanowisko, że wielu badaczy wielokulturowości padło ofiarą braku szczególnej troski o precyzję i konsekwencję wypowiedzi na ten temat.

Wybrane zarzuty, uwagi krytyczne względem teorii i praktyki wielokulturowości

Wyrażam przekonanie, że czas najwyższy, aby na nowo podjąć naukową debatę nad fenomenem wielokulturowości, a także, aby poddać zasadniczej analizie krytycznej dotychczasowe koncepcje teoretyczne oraz realizowane praktyki w zakresie wielokulturowości, aby na tej podstawie uchronić i rozwinąć w postaci nowej perspektywy te fragmenty dotychczasowego dorobku, które są najcenniejsze. Mam na myśli próby stworzenia nowej wizji społeczeństwa (społeczeństw), w którym zamieszkują przedstawiciele różnych kultur, tworząc wspólnie nową jakość jako całość zdolną do funkcjonowania i rozwoju, ale jednocześnie społeczeństwa, w którym szeroko zostały rozwinięte i zasymilowane wartości demokratyczne, także w sferze kulturowej, w tym szczególnie wolność i równość. Społeczeństwa, w którym skutecznie przewycięża się zjawiska dominacji i podporządkowania, także w sferze kulturowej, podziały na większości wspomagane przez państwo i prawo oraz mniejszości mające wprawdzie formalnie równe prawa w państwie, ale w praktyce nierzadko zaledwie tolerowane w społeczeństwie. Społeczeństwa, w których skutecznie przewycięża się zjawiska przypisania człowieka do miejsca w strukturze i kulturze określone przez społeczne warunki urodzenia, co zasadniczo utrudnia realizację tak zwanych równych szans i inne. Społeczeństwa, w którym obywatele mają prawo i warunki społeczne do dokonywania wyborów w zakresie kształtowania swojej tożsamości kulturowej.

Nie aspirując do wyczerpania, wskażę na kilka utrzymujących się w sferze publicznej, moim zdaniem ważnych, uwag krytycznych względem idei

i praktyki wielokulturowości wraz z ich, także raczej krytyczną interpretacją. Z uwagi na szczupłość tekstu, skupiam uwagę na wspólnych treściach merytorycznych, a mniej na autonomicznych specyficznych stanowiskach wielu poszczególnych autorów.

Wysokie koszty wdrażania idei wielokulturowości do praktyki

Wskazuje się, że wdrażanie do praktyki idei wielokulturowości drogo kosztuje, a więc jest nieopłacalne ekonomicznie. Wobec tego coraz częściej stawiane są pytania, czy jest sens ponoszenia wysokich kosztów wdrażania zasad wielokulturowości do praktyki w warunkach, kiedy ewentualne zyski są nieproporcjonalnie małe lub nawet żadne?

Odwołując się do krajów Europy Zachodniej, w początkowym okresie napływu imigranci pochodzący głównie z Turcji, terenów byłej Jugosławii i z krajów Afryki Północnej nie stwarzali istotnych problemów socjalnych. Po prostu w zdecydowanej większości podejmowali pracę najczęściej na stanowiskach niewymagających znaczących kwalifikacji zawodowych, o charakterze fizycznym, a więc byli bardzo potrzebni dla rozwoju dynamicznej gospodarki krajów zachodnich, przynajmniej od lat sześćdziesiątych XX wieku. Oczekiwano, że imigranci przybywali głównie w celach zarobkowych, a więc po uzyskaniu oczekiwanej wielkości dochodu przeważnie powrócą do swoich krajów. Na ogół nie troszczono się o ich prawa socjalne, a tym bardziej obywatelskie, nie przeciwdziałano dokonującym się procesom ich gettoizacji i wykluczenia.

Europa zatem importowała siłę roboczą do realizacji jedynie określonych zadań, przeważnie takich, których rdzenni mieszkańcy z różnych (przeważnie statusowych) powodów nie chcieli lub nie mogli wykonywać. Nasuwa się nieuchronnie konstatacja, że kraje realizujące w wymiarze wewnętrznym zasady wolności i równości importowały ludzi, którym tych zasad niestety odmawiały.

Problemy związane z kosztami wielokulturowości pojawiły się dopiero wówczas, kiedy wśród imigrantów narastały odsetki bezrobotnych, oczekujących na zasiłki, kiedy imigranci na ogół nie wracali do swoich krajów stałego zamieszkania, a przeciwnie, zaczęli sprowadzać swoje rodziny do nowych krajów osiedlenia.

Kolejny zespół problemów wiązał się z realizowaną strategią integracji imigrantów ze społeczeństwem dominującym. Generalnie została ona oceniona jako nieudana. Między innymi stwierdzono, że imigranci nie inte-

grują się ze społeczeństwem dominującym, a zamieszkują zwarte wyodrębnione enklawy w przestrzeniach miast, które stawały się siedliskami biedy, miejscami wykluczenia społecznego, a nawet społecznych patologii, kulturywują swoje specyficzne kulturowe wzory zachowań nierzadko sprzeczne z obyczajami, a nawet z prawem dominujących większości.

Uważam, że nowym rodzajem zaskoczenia ze strony narodowych większości były publicznie manifestowane oczekiwania imigrantów do równouprawnienia w stosunku do rdzennych mieszkańców krajów w zakresie równego dostępu do dóbr społecznie pożądanych, w tym szczególnie do dóbr ekonomicznych (równy dostęp do pracy, wykształcenia, do świadczeń socjalnych), rzadziej do władzy i prestiżu, a także prawa do kultuwowania własnych specyficznych wzorów kulturowych w nowych miejscach zamieszkania.

Uwzględniając nawet ograniczoną realizację oczekiwań imigrantów, wielokulturowość niewątpliwie kosztuje, była i jest finansowana przez polityczne i ekonomiczne instytucje społeczeństwa dominującego, staje się coraz mniej wygodna, trudniejsza do zaakceptowania przez znaczną część społeczeństwa. Pojawia się wielość informacji o narastającej niechęci rdzennych mieszkańców względem zamieszkujących tam obcokrajowców.

Uważa się, że wielokulturowość kosztuje, jest realnym obciążeniem społeczeństwa, a sama jako taka nie jest efektywna ekonomicznie, ponieważ nie jest zdolna do wytwarzania stosownego kapitału ekonomicznego, ale także ludzkiego, społecznego, kulturowego, nie sprzyja skutecznemu osiągnięciu społecznie pożądanych celów.

Dla porównania, również w Białymstoku, miście popularnie określanym jako wielokulturowe, także utrzymują się opinie, że wielokulturowość mieszkańców miasta nie jest korzystna ekonomicznie. Wprawdzie rzadziej, ale podkreśla się, że wielokulturowość miasta ma raczej charakter odstraszający. Mianowicie, kojarzenie Białegostoku z miastem wschodnim Rzeczypospolitej, z „Bizancjum”, przywołuje w pamięci niechęci, uprzedzenia względem Rosji, „despotycznego wschodu”, względem „innej cywilizacji”, co w konsekwencji raczej odstrasza (niż zachęca) przybyszów, potencjalnych inwestorów od bliższego zainteresowania miastem.

Niezależnie od szczegółowych wyjaśnień, czy i w jakim zakresie wielokulturowość jest kosztowna ekonomicznie, powstaje pytanie, co należałoby uczynić, aby fenomen wielokulturowości stał się opłacalny ekonomicznie? Przede wszystkim zasadniczo inaczej należałoby liczyć koszty importu

ludzi oraz z tym związane następstwa krótkoterminowe i długoterminowe. Jest to jednakże zadanie dla ekonomistów. Podzielałam stanowisko Michaela Wolffsohna, który stwierdza, że „Kiedy importujesz ludzi, importujesz problemy, bo import ludzi to nie import rzeczy, towarów, surowców, ale import człowieka z całym jego kulturowym bagażem. Jestem bardzo zdziwiony – stwierdza dalej autor, – że Europa jest wielce zdziwiona, bo niby ni z gruszki, ni z pietruszki okazało się, że importując ludzi, zaimportowaliśmy ich pragnienia, potrzeby, frustracje, obyczaje”⁹.

Niewątpliwie zysk ekonomiczny łączy się z funkcjonowaniem i upowszechnianiem tak zwanego butikowego multikulturalizmu określanego jako „kosmetyczne zabiegi nasycania przestrzeni publicznej znakami identyfikowanymi jako eksplozja kulturowego zróżnicowania na potrzeby konsumentów i obserwatorów”¹⁰.

Zyski lub straty typu ekonomicznego można wiązać z kosztami (lub ich brakiem) rozwiązywania powstających konfliktów społecznych na tle kulturowym. Brak polityki wielokulturowości z czasem będzie poszerzać i pogłębiać konflikty religijne, etniczne, regionalne, których rozwiązanie niewątpliwie będzie wiązać się z relatywnie wyższymi kosztami ekonomicznymi i społecznymi.

O zyskach ekonomicznych związanych z funkcjonowaniem wielkich metropolii wielokulturowych wypowiadał się Richard Florida wskazując między innymi, że dynamika rozwojowa wielkich miast w znacznym zakresie wynika ze zróżnicowanego kulturowo składu ich mieszkańców. „Z badań przeprowadzonych przez R. Floridę wynika, że szeroko rozumiana różnorodność, otwartość i tolerancja dla odmienności odgrywa tu (w rozwoju miast) kluczową rolę. Dlaczego? Ponieważ ludzie kreatywni są najczęściej indywidualistami chadzającymi własnymi ścieżkami, ekscentrykami, bardziej lub mniej wyróżniającymi się na tle otoczenia i często łamiącymi ustalone reguły i konwenanse”¹¹.

⁹ *Nadciągą krwawa, europejska wojna, rozmowa Pawła Smoleńskiego z Michaeliem Wolffsohnem*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 25 lipca.

¹⁰ S. Fish, *Boutique Multiculturalism*, „Critical Inquiry” 1997, No. 23, cyt. za: J.W. Burszta, *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, Warszawa: PiW, 2008, s. 69.

¹¹ *Nietypowi mile widziani*, „Forum” 2007, 14-20 maja, s. 39; por.: R. Florida, *The Rise of Creative Class: and how It's Transforming Work, Leisure, Community and Everyday Life*, New York: Basic Books, 2003.

Jednakże najpełniej szeroko rozumiane zyski z tytułu wprowadzenia do praktyki polityki wielokulturowości, moim zdaniem, przedstawił J. Smolicz na przykładzie stwierdzonych empirycznie uzasadnień pozytywnych postaw wobec nauczania etnicznych języków i kultur. Wskazał on na następujących czterech powodów uzasadniających konieczność wprowadzenia w szkołach australijskich nauczania etnicznych języków i ich kultur: zachowanie dziedzictwa kulturowego, nacisk opinii publicznej, zwartość rodziny, przyrodzone prawo jednostki, podtrzymywanie tożsamości, języki fazy przejściowej, względy natury ogólnokulturowej (poszerzanie wiedzy), pozytywne skutki edukacyjne (szeroka aparatura pojęciowa), względy natury użytecznej (na przykład zawody tłumaczy), względy natury obywatelskiej (pluralizm), ułatwienie interakcji, kształtowanie postaw, zapewnienie przetrwania kultur, względy naukowe, (rozwój dyscyplin naukowych)¹².

Jeszcze niemal zupełnie nie zainwestowano w konstruowanie społeczeństwa wielokulturowego, a już oczekuje się zysków ekonomicznych. Wyrażam przekonanie, że jakościowo nowy zysk, w tym także o charakterze ekonomicznym, powiększy się wówczas, kiedy imigranci, mniejszości etniczne, narodowe, poczują się pełnoprawnymi członkami wybranego przez nich nowego społeczeństwa.

Pozostaje otwarte pytanie, jak skutecznie wykorzystywać kapitał wnoszony przez mniejszości narodowe, imigrantów? Pytanie pozostanie otwarte chociażby dlatego, ponieważ konkretne rozwiązania praktyczne będą bardzo różne w różnych krajach i środowiskach. Ma rację Elżbieta Reklajtis, kiedy podejmując krytykę niektórych dotychczasowych sposobów traktowania multikulturalizmu zwraca uwagę na wielokulturowość w kontekście uproszczeń na poziomie makroskali. Przykładem uproszczeń makroskali jest przyjęcie tezy o zmierzchu państwa („państwo jako anachronizm”) w wyniku czego

ujawnia się złudny charakter haseł wielokulturowości, czy poszanowania odrębności i suwerenności kultur, haseł głoszonych w złej wierze – czy może raczej: w sposób jawnie lekceważący państwa słabsze ekonomicznie, również te włączane do różnych organizmów wielopaństwowych¹³.

¹² J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa: PWN, 1990, s. 272 (tab. 12).

¹³ E. Reklajtis, *Wielokulturowość i uproszczenia w makroskali*, [w:] *Wielokulturowość – międzykulturowość – transkulturowość w perspektywie europejskiej i pozaeuropejskiej*, A. Baraska, M. Korzeniowski (red.), Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2007, s. 82.

Jeżeli nie potrafimy tak zorganizować społeczeństwo, aby jego zróżnicowanie kulturowe stawało się opłacalne ekonomicznie, sprzyjało osiągnięciu wielu celów, które dotąd pozostawały poza zasięgiem społecznym, to nie wróżę wielokulturowości „świetlanej” przyszłości. Jednakże w świecie coraz bardziej skomercjalizowanym i konsumperskim kultura będzie budzić zainteresowanie, pragnienie uczestnictwa, a więc będzie się sprzedawać, stanie się dochodowa.

Wielokulturowość jako zagrożenie istnienia państw narodowych

W wielu publikacjach podkreśla się, że idee i praktyki wielokulturowości zagrażają istnieniu i funkcjonowaniu państw narodowych. Jest to ważny i, w swej istocie, bardzo złożony rodzaj ewentualnego zagrożenia.

Wskazuje się, że wielokulturowość zagraża dominacji politycznej, ekonomicznej i kulturowej narodu zorganizowanego w państwo. Przykładowo, w Holandii podkreśla się, że państwo uzyskało tak wysoki pułap liczebności imigrantów, którego już nie może przekroczyć, nie ryzykując podważenia jego stabilności demokratycznej i miejsca w nim narodu holenderskiego. Wydaje się, że o osiągnięciu górnych limitów odsetków imigrantów w stosunku do ogółu ludności kraju mówi się także we Francji, Niemczech, a nawet we Włoszech, szczególnie w związku z masowym napływem tam imigrantów z krajów ogarniętych rewolucją arabską.

Moim zdaniem, jest to jeden z podstawowych zarzutów względem konstruowania społeczeństwa wielokulturowego. Mianowicie uważa się, że wdrażanie idei multikulturalizmu do praktyki spowoduje, że narody zorganizowane w państwa utracą swoją dominującą pozycję na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych lub na rzecz imigrantów, co ograniczy konieczną do funkcjonowania siłę i spójność państwa opartą na sile i spójności narodu dominującego.

Obawy i zarzuty tego typu uzasadniają, że koncepcję i ewentualne losy wielokulturowości należy łączyć z procesami i koncepcjami przeobrażeń państw narodowych. Obawy wynikają z ukrytego założenia, że mniejszości narodowe, imigranci, formalnie walcząc o swoje partnerskie miejsce w nowych krajach zamieszkania, w rzeczy samej dążą do wyeliminowania narodu zorganizowanego w państwo z jego pozycji dominującej w państwie oraz zajęcia tej pozycji (dominującej) przez zbiorowości dotychczas podporządkowane. Przeciwnicy wielokulturowości zakładają nadto, że stratyfikacja narodowo-etniczna jest trwałą zmienną strukturalną społeczeń-

stwa, zaś poszczególne jego części składowe mogą dążyć do zamiany swojego miejsca w przestrzeni stratyfikacyjnej na wyższe (lepsze). Dlatego też swojego miejsca należy bronić niemal za wszelką cenę. Nie przyjmuje się tutaj – moim zdaniem – zasadniczego założenia, że społeczeństwo wielokulturowe będzie nowym społeczeństwem pozbawionym dominacji narodowej (lub szerszej grupowej).

Opinie o zagrożeniu bytu narodowego państwa mają swoje źródła w postawach nacjonalistycznych, zakładających, że każdy naród powinien posiadać własne państwo, a kierownictwo tego państwa musi rekrutować się z rdzennych członków narodu dominującego. Zdaniem J. Szackiego (w nawiązaniu do E. Gellnera)

najczęściej przyjmuje się, że nacjonalizm polega na przekonaniu, że podziały polityczne powinny pokrywać się z podziałami narodowymi (ideał państwa narodowego), ludzie zaś sprawujący władzę winni należeć do tego samego narodu, co ci, którzy tej władzy podlegają¹⁴.

Założenia oraz praktyka wielokulturowości tę zasadę ewidentnie podważają, a nawet sprzyjają jej odrzuceniu. Mianowicie, zamiast narodu zorganizowanego w państwo wprowadza się społeczeństwo zorganizowane w państwo, będące własnością jego ogółu obywateli.

Warto podkreślić, że koncepcje społeczeństwa wielokulturowego wyraźnie różnią się od państwa obywatelskiego, które nie uwzględnia lub nie przywiązuje należnego znaczenia różnicowaniu kulturowemu jego obywateli. Społeczeństwo wielokulturowe w swojej koncepcji obejmuje zarówno obywatelskość, jak i różnicowanie kulturowe jego obywateli. Między innymi wyrazem osiągnięcia wysokiego poziomu obywatelskości w danym społeczeństwie może być szeroka możliwość uzewnętrzniania swojej tożsamości społeczno-kulturowej. Zdaniem Jennifer Jackson Preece:

Państwa wielokulturowe wyobrażane są jako wspólnoty zgody, a nie pochodzenia. Lecz w odróżnieniu od państwa obywatelskiego, które usuwa etniczność do sfery prywatnej, państwo wielokulturowe publicznie uznaje i popiera różnice etniczne, religijne, czy językowe tożsamości swoich obywateli... Jednak ...kluczową różnicą pomiędzy państwem wielokulturowym, a tradycyj-

¹⁴ J. Szacki, *Nacjonalizm*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa: Oficyna Naukowa, 1999, s. 280.

nym państwem narodowym typu obywatelskiego lub etnicznego jest włączenie tożsamości mniejszości w oficjalny dyskurs społeczny¹⁵.

Następnie idea wielokulturowości podważa w rzeczywistości także nacjonalistyczną zasadę homogenicznej idei narodowej traktującej naród jako monolit kulturowy posiadający ustrukturyzowane wspólne wartości kulturowe, w tym wspólną religię, wspólne jednolite wzory zachowań, jednolitą interpretację przeszłości historycznej, posiadający wspólnych i podobnie cenionych bohaterów narodowych, a nawet wspólnych przyjaciół i wspólnych wrogów. Taka idea narodu rzeczywiście powinna i jest podważana przez idee wielokulturowości. Co można zaproponować w zamian? Po prostu wystarczy śledzić realne przeobrażenia współczesnych narodów w warunkach demokratycznych. Wielość współcześnie prowadzonych badań socjologicznych wskazuje, że narody są, a także stają się, coraz bardziej pluralistyczne kulturowo, są wyposażone w realnie ukształtowane i pielęgnowane przez ich przedstawicieli swoiste „bukiety” kulturowe. Jednocześnie siła narodu w coraz mniejszym stopniu zależy od siły narodowego państwa, narodowego prawa, nawet narodowej ekonomiki, a coraz częściej od poczucia więzi narodowej swoich członków, od ich aktywnych, kreatywnych działań na rzecz rozwoju narodowego, od inkluzyjnego, otwartego na innych charakteru narodu, od realnych możliwości uruchomienia i spożytkowania wszelkich postaci kapitału ludzkiego, społecznego i kulturowego, jaki możliwy jest do uzyskania z całego potencjału narodowego.

W znacznej mierze, niezależnie od losów wielokulturowości jako wartości, ideologii, programów działań politycznych, zwłaszcza w państwach późnej nowoczesności, mamy do czynienia z procesami utraty znaczenia państw narodowych, przy jednoczesnym poczuciu niepewności, a nawet strachu o dalszą przyszłość narodów pozbawianych parasola państwowego. Po pierwsze, procesy utraty narodowego charakteru poszczególnych państw są procesami długotrwałymi, złożonymi, niemającymi jakiegoś wymiernego, jednolijnego charakteru. Po drugie, państwa ewoluują w kierunku realizacji potrzeb, w tym obrony interesów nie tylko dominującego narodu w państwie, ale całego społeczeństwa, w tym także mniejszości narodowych, w kierunku usunięcia ze struktury wewnętrznej zasad dominacji i podporządkowania na rzecz partnerstwa, upodmiotowienia poszczególnych

¹⁵ J. Jackson Preece, *Prawa mniejszości*, przekł. M. Stolarska, Warszawa: Sic!, 2007, s. 193.

mniejszości, na rzecz procesów emancypacji, a więc procesów demokratyzacji także w sferze kulturowej.

Powstaje zatem pytanie otwarte, czy jest to zamach na naród dominujący, czy odwrotnie, jest to proces tworzenia jakościowo nowych warunków do dynamicznego funkcjonowania narodów w państwie. Parasol polityczno-państwowy czynił narody dominujące bezwłasnowolnymi, przygotowanymi jedynie do stosowania siły, prawa i strachu do obrony własnej dominującej pozycji w państwie i społeczeństwie oraz ewentualnie do utrzymania segregacji narodowej. Przykładowo, z niemałym zaskoczeniem przeczytałem, że Januszowi Korczakowi, jednemu z największych, najbardziej znamienitych pedagogów polskich

nie wolno było zajmować się polskimi dziećmi, w myśl zasady, że Żydzi [a także Ukraińcy, Białorusini... – dop. A.S.] nie byli zatrudniani na stanowiskach państwowych, a ich przestrzeń działalności zawodowej ograniczała się li tylko do przestrzeni własnej grupy etnicznej¹⁶.

Janusz Korczak reprezentował klasyczny typ osobowości dwunarodowej, Polaka i Żyda. Należałoby dodać, że w okresie II Rzeczypospolitej w ogóle nie były tolerowane tożsamości dwunarodowe, a szczególnie polskie i żydowskie.

Państwa pluralistyczne narodowo, stwarzając warunki do realizacji potrzeb więzi narodowych nie tylko narodowi dominującemu, ale także innym grupom etnicznym zamieszkałym wewnątrz państwa, a wyrażającym potrzeby więzi narodowej, mogą stymulować procesy narodowe, narodotwórcze, wewnątrz państwa. Takie działania mogą przynajmniej ograniczać skuteczność ideologii nacjonalistycznych zakładających konieczność walczenia narodów o własną niepodległość utożsamianą z posiadaniem niepodległego państwa. Dopiero w państwie pluralistycznym możliwa jest społeczna akceptacja na zasadach partnerskich odmiennych tożsamości narodowych, dwunarodowych, a nawet wielonarodowych.

W zasadzie w całej Europie, chociaż konieczne byłoby bliższe omówienie specyfiki i cech szczególnych w określonych państwach, utrzymywało się i w zasadzie utrzymuje się nadal zasadnicze przedkładanie idei narodowego państwa, lub nawet nacjonalistycznie pojmowanej idei narodowej, ponad

¹⁶ J. Tokarska-Bakir, *Korczaka portret niesentymentalny*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 28 czerwca, s. 12, na podst. J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa: WAB, 2011.

idee wielokulturowości. W podstawowej mierze dotychczasowe koncepcje wielokulturowości były tak konstruowane, aby nie podważać nadrzędności i niepodważalności priorytetowego miejsca dominującego narodu w państwie. W wielu wypowiedziach na temat wielokulturowości uwzględniano lub brano pod uwagę jedynie sytuację imigrantów, w tym szczególnie pozaeuropejskiego pochodzenia oraz koncepcje ich włączenia do społeczeństwa przyjmującego. Nadto, ale wyraźnie w dalszej kolejności, uwzględniano tubylcze mniejszości narodowe, etniczne i religijne, sposoby ich upodmiotowienia, a bardziej kierunki ich inkorporacji do dominującego narodu. Na ogół nie uwzględniano, a nawet nie rozważano potrzeby zmiany zachowań większości ze względu na wymogi mniejszości. Najczęściej nie rozważano (w imię demokracji) możliwości zmiany norm prawnych, aby przynajmniej częściowo uwzględniały one potrzeby przybyszów lub tubylczych mniejszości kulturowych. Przykładowo, w Polsce dopiero po 16 latach od początku transformacji ustrojowej przyjęto ustawę o mniejszościach narodowych, która była sukcesem demokratyzującego się państwa, ale która realnie rzecz biorąc nadal częściowo ogranicza, limituje formalne autoidentyfikacje i zachowania poszczególnych mniejszości w Polsce¹⁷.

Nie jest przypadkiem, że mniejszości narodowe w Polsce, Słowacji, Czechach, na Węgrzech na ogół relatywnie częściej i bardziej jednoznacznie w stosunku do narodowych większości, poparły wejście tych krajów do Unii Europejskiej, upatrując tam nowych czynników i możliwości uzyskania równouprawnienia oraz swobodnego kształtowania swojej tożsamości narodowej.

Niewątpliwie, zasadniczo narodowy charakter państw europejskich stanowi istotną barierę rozwoju idei i praktyki wielokulturowości.

W społeczeństwach o charakterze imigracyjnym, takich jak: Australia, USA, Kanada idee wielokulturowości znalazły zdecydowanie większe możliwości rozwoju. Zdaniem J. Glazera, moda na wielokulturowość w USA pojawiła się w warunkach, kiedy Amerykanie zaczęli wątpić w rdzenne wartości amerykańskie, a także tracić przekonanie, kto jest Amerykaninem. Charakterystyczna w tym zakresie jest cytowana przez N. Glazera wypo-

¹⁷ Ustawa o mniejszościach narodowych, etnicznych i języku regionalnym wylicza poszczególne mniejszości narodowe i etniczne, a przez to limituje ich autentyczną identyfikację narodową, wskazując, jaka mniejszość ma charakter narodowy, a jaka etniczny lub jedynie językowy. Ustawa ogranicza przestrzeń formalną do kształtowania się nowych mniejszości. Brak tam także miejsca na podwójne tożsamości narodowe.

wiedź nauczyciela z Lake County: „My szanujemy amerykańską kulturę, ale nie jesteśmy pewni, jakie wartości są wartościami amerykańskimi”¹⁸. Nawet tak konserwatywni badacze, jak S. Huntington, podzielają stanowisko, że

może największym osiągnięciem Ameryki jest to, że udało się jej w dużym stopniu wyeliminować składniki rasowe i etniczne, które były w historii podstawą jej tożsamości, oraz stać się zróżnicowanym etnicznie i wielorasowym społeczeństwem, w którym jednostki są oceniane według swoich osiągnięć¹⁹.

Jeżeli w tej pracy S.P. Huntington broni tradycyjnej tożsamości amerykańskiej, to raczej dotyczy to kultury, tradycji i wartości angloprotestanckich, a nie Amerykanów o angloprotestanckich korzeniach²⁰.

Europejczycy nie mają wątpliwości, kto jest Polakiem, Niemcem, Francuzem, niezależnie od zróżnicowania według politycznej lub etnicznej koncepcji narodu. Moim zdaniem, w warunkach państw narodowych idee wielokulturowości na ogół materializują się w postaci form początkowych, inicjatywnych, wprowadzających przeobrażenia ku wielokulturowości, takich jak określane przeze mnie zróżnicowanie kulturowe lub pluralizm kulturowy. Są to nazwy faz, które przykładowo jeszcze nie negują nadrzędnej pozycji narodu dominującego w państwie.

Natomiast szczególnie trudno wskazywać na zjawiska wielokulturowości w państwach, które od niedawna uzyskały autentyczną suwerenność. Tam dopiero następuje umocnienie dominującej pozycji narodu tytularnego oraz na ogół wymuszone przez instytucje międzynarodowe ustępstwa, elementy tolerancji wobec mniejszości.

Wydaje mi się, że rację ma Arjun Appadurai wskazując, że dopiero globalizacja „może ujawnić poważne patologie uświęconych ideologii narodowościowych”²¹. Zdaniem tego autora „istnieje fundamentalna i niebezpieczna idea, która stoi za samą koncepcją nowoczesnego państwa narodowego, a mianowicie idea narodowego etosu”, która jest niebezpieczna dlatego, że zakłada, iż „suwerenność państwowa opiera się na jakiegoś rodzaju

¹⁸ N. Glazer, *We are all multiculturalists now*, op. cit., p. 7.

¹⁹ S.P. Huntington, *Kim jesteśmy?: wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, przekł. B. Pietrzyk, Kraków: Znak, 2007, s. 13.

²⁰ Ibidem.

²¹ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przekł. M. Bucholc, Warszawa: PWN, 2009, s. 11.

duchu etnicznym”²². Jednocześnie jest bardzo blisko od „ducha narodowego do totalnej kosmologii świętego narodu, dalej zaś do czystości etnicznej i czystki”. Innym mechanizmem sprzyjającym stosowaniu przemocy względem mniejszości jest niepewność społeczna²³. Globalizacja powoduje, że

pewne kluczowe zasady i procedury nowoczesnego państwa narodowego – takie jak idea suwerennego i stabilnego terytorium, idea dającej się opanować i przeliczyć populacji, idea wiarygodnego spisu ludności, idea stabilnych i przejrzystych kategorii – odklejają się od siebie w erze globalizacji...²⁴.

Tego typu (i inne) napięcia wytwarzają pokusy stosowania przemocy jako drastycznej formy wytwarzania nowej pewności.

Kłopoty z wdrażaniem idei wielokulturowości do praktyki powodowane są także zjawiskami polaryzacji politycznej w poszczególnych krajach. Przykładowo, dotyczą one podziałów na zwolenników i przeciwników Unii Europejskiej (UE). Dla jej zwolenników idee wielokulturowości są szansą na rozwiązanie wielu nowo powstających napięć i problemów społecznych. Dla sceptyków lub przeciwników UE są zagrożeniem suwerenności narodowego państwa. Odwrót od idei wielokulturowości to w znacznym stopniu próby ratowania narodowego charakteru państwa.

Jeżeli przyjmie się jako prawdziwą hipotezę o nieuchronności utraty znaczenia państw narodowych w XXI wieku, to pozostaje pytanie, w jaki sposób zastąpić kształtującą się niebezpieczną pustkę społeczną w postaci utraty przez naród swojego państwa jako instrumentu realizacji interesów narodowych i utraty przez państwo narodu jako wygodnego instrumentu do kierowania państwem. Czy wystarczy jedynie kształtowanie patriotyzmu konstytucyjnego (J. Habermas), europejskiego, czy też jawi się nowe wyzwanie, jak radzić sobie z tożsamością narodową w warunkach sukcesywnego ograniczania funkcji narodowych państwa i prawa? Z jednej strony państwa stają się wielonarodowe, z drugiej zaś niejako znowu terytoria narodowe przestają się pokrywać z obszarami państwowymi. Wyłaniają się narody autonomiczne względem terytorium państwowego, otwarte na innych zainteresowanych wartościami narodowymi, a więc otwartych na wybór danego narodu przez przedstawicieli innych zbiorowości kulturowych. Narody sta-

²² Ibidem, s. 13.

²³ Ibidem, s. 14-17.

²⁴ Ibidem, s. 16.

wać się będą po prostu autonomicznymi dynamicznymi, zmiennymi fenomenami kulturowymi w obrębie państw lub nawet między nimi.

Wartości wielokulturowości zdolne są do wypełnienia tworzącej się pustki związanej z utratą znaczenia państw narodowych oraz tworzenia się państw opartych na zintegrowanych i zróżnicowanych całościach wielokulturowych.

Wielokulturowość jako zagrożenie demokracji

W opracowaniach krytycznych względem wielokulturowości podkreśla się, że wielokulturowość stanowi zagrożenie demokracji. O co tutaj bliżej chodzi? Zakłada się mianowicie, że demokracja powinna być utożsamiana z głosami większości, podczas gdy wielokulturowość zakłada uwzględnianie interesów mniejszości nawet w warunkach, kiedy nie są w stanie dla swoich racji zdobyć większościowego wsparcia. Jeżeli podkreśli się, że istota demokracji nie polega jedynie na działaniach zgodnych z wolą większości (zagrożenie dyktaturą demokratyczną), to wielokulturowość sprzyja instytucjonalizacji działań politycznych, prawnych, obyczajowych uwzględniających także szacunek dla mniejszości.

Podkreśla się, że demokracja utożsamiana jest z równością wobec prawa, a imigranci, mniejszości narodowe, inni, oczekują jego zmiany lub stowienia praw szczególnych, wobec wybranych zbiorowości, praw w istocie lub niejednokrotnie naruszających obowiązującą w demokratycznym państwie prawnym równość wobec prawa.

Wprawdzie oczekiwania respektowania przez imigrantów praw społeczeństwa przyjmującego są oczywistym przejawem funkcjonowania mechanizmu demokratycznego, ale nie stanowią dostatecznego wskaźnika konstruowania społeczeństwa wielokulturowego. Społeczeństwo wielokulturowe nie powstaje bowiem automatycznie jedynie w wyniku napływu imigrantów, ale w następstwie długookresowego procesu ich integracji w obrębie społeczeństwa przyjmującego. Specjalnie podkreślam „w obrębie” a nie „do”, ponieważ integracja do społeczeństwa przyjmującego w rzeczywistości oznacza ich asymilację, wynarodowienie, podczas gdy integracja w obrębie oznacza ich wzajemne przystosowanie. Konieczne jest więc wyraźne oddzielenie nieakceptowanych procesów asymilacyjnych prowadzących do wynarodowienia, od – moim zdaniem – pożądaných procesów integracyjnych. W przypadku procesów asymilacyjnych następuje inkorporacja przyszłych do społeczeństwa przyjmującego, do jego systemu politycznego,

prawnego, do jego kultury. Oczekiwanie, że przybysze w pełni dostosują się do wymogów ładu społeczno-politycznego i ekonomicznego państwa przyjmującego w istocie jest także przejawem stymulowania procesów asymilacyjnych. W warunkach, kiedy imigranci przybywają z krajów, z obszarów kulturowych, których kody kulturowe w zasadzie nie kolidują z wymogami ładu społeczeństwa przyjmującego, wówczas procesy przystosowawcze nie są odczuwane jako asymilacyjne. Tak bywa najczęściej w przypadku migracji wewnątrz europejskich, ale raczej z wykluczeniem imigrantów religii muzułmańskiej. Nie tylko dlatego, że są wyznawcami religii niechrześcijańskiej, ale szczególnie dlatego, że religia muzułmańska bardziej konsekwentnie obejmuje nie tylko kwestie wiary, ale jest sposobem życia, zawiera w sobie także wymogi o charakterze społeczno-politycznym.

Zatem wielokulturowość nie tylko nie zagraża demokracji, ale zapewnia jej dalszy jakościowy rozwój, w tym także poprzez wprowadzenie reguł demokratycznych w sferze kulturowej.

W analizach procesów wielkich i złożonych migracji, przepływów ludnościowych, moim zdaniem, nie uwzględnia się ważnego, autonomicznego procesu narodotwórczego obejmującego tak jednostki i zbiorowości imigrantów, jak i tubylcze mniejszości etniczne w nowych miejscach zamieszkania. Mianowicie, wielu imigrantów z Turcji, z krajów byłej Jugosławii, a szczególnie z krajów afrykańskich dopiero w trakcie zamieszkania w krajach Europy Zachodniej przyswaja przypisywane im naznaczenia, stygmaty narodowe lub autonomicznie nabywa lub kształtuje swoje tożsamości narodowe. Zagadnienie wymaga bliższych badań. Intensywne procesy nabywania tożsamości narodowych w nowych krajach osiedlenia w połączeniu ze świadomością ich odrzucenia, marginalizacji w społeczeństwie przyjmującym, mogą stanowić nowe pola (odniesienia) do interpretacji wielu radykalnych ruchów społeczno-politycznych w krajach zachodnich. Część imigrantów, szczególnie tych, którzy uzyskali sukces życiowy w Europie, uległo oczekiwany procesom asymilacyjnym. Jednakże znaczna część imigrantów na skutek niemożności pełniejszego włączenia się do społeczeństwa przyjmującego, na skutek odrzucenia, braku sukcesu lub w wyniku ukształtowania swojej specyficznej tożsamości narodowej (czasami w powiązaniu z poczuciem misji i odpowiedzialności za losy swojego narodu), staje się świadomymi i na ogół bardzo aktywnymi zwolennikami interesów swoich narodów.

Z punktu widzenia realizowanych procesów narodotwórczych imigranci w krajach europejskich przechodzą przynajmniej przez dwie fazy:

fazę przystosowania i fazę wyodrębniania. Powstaje pytanie o fazę trzecią? Czy będzie to konflikt, czy może procesy integracyjne nowo ukształtowanych wspólnot kulturowych w obrębie społeczeństw przyjmujących? Jeżeli zakłada się podjęcie długoletniego wysiłku celem udomowienia imigrantów cechujących się odmiennymi wzorami zachowań, nadto zintegrowanych we wspólnotach, dysponujących możliwościami także wpływu politycznego, to konieczna okaże się także weryfikacja dotychczasowego systemu prawnego. W społeczeństwach wielokulturowych funkcjonujące prawo powinno odzwierciedlać oczekiwania nie tylko homogenicznego, ale także zróżnicowanego kulturowo społeczeństwa. Obecne oczekiwania równości wobec prawa, poszanowania prawa także przez przybyszów, to w gruncie rzeczy oczekiwanie poszanowania prawa stanowionego przez zbiorowość dominującą w państwie, prawa często zabezpieczającego większość przed naciskami konkurencyjnymi ze strony przybyszów.

Pojawia się pytanie o charakterze empirycznym, do jakiego stopnia ładów można zmieniać, aby był do przyjęcia zarówno dla większości, jak i dla szeroko rozumianych mniejszości kulturowych. Jest to najogólniej wyzwanie dotyczące konieczności konstruowania nowego ładu w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo. Zapewne nie jest możliwe i pożądane narzucenie jakiegoś mitycznego nowego ładu, ale można przewidywać kierunki ewolucji dotychczasowych struktur społeczno-politycznych i kulturowych. Określone one będą poprzez sposoby rozwiązywania przejawiających się napięć i konfliktów, problemów związanych z upodmiotowieniem mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych oraz przede wszystkim w związku z napływem imigrantów. Zapewne nie jest możliwe dokonanie skutecznych rozstrzygnięć strategicznych na bazie wspólnie podzielanych wartości i wzorów zachowań, ale możliwe jest uzyskiwanie historycznego „kulturowego kompromisu” w tym zakresie lub wielu kompromisów częściowych. Oddzielne zagadnienie, które pomijam w tym tekście, dotyczy konstruowania strategii i programów uzyskiwania kolejnych drobnych i znaczących kompromisów międzykulturowych a więc międzyludzkich. Moim zdaniem, niezależnie od celu końcowego, uzyskanego efektu, dialog międzykulturowy powinien być stałym elementem międzyetnicznego współżycia w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo.



Wielokulturowość jest ideologią końca ideologii

Kolejne uwagi krytyczne względem idei wielokulturowości łączą się z określeniem, że ideologia wielokulturowości jest ideologią końca ideologii. Podkreśla się, że wielokulturowość upowszechniając zasadę, że wszystkie kultury są równe de facto staje się ideologią konserwatywną, ponieważ nie promuje nowych idei, a zakłada, że wszystkie różnice są dobre, chociażby jedynie dlatego, że są odmienne od innych. Wiązanie z wielokulturowością postawy akceptacji *status quo*, przyzwolenia na wszelkie odmienności może prowadzić do wielu dewiacji, a nawet tworzyć warunki sprzyjające szerzeniu się terroryzmu. Jako przykład wskazuje się między innymi na zamachy na WTC w Nowym Yorku. Mianowicie, generalnie zamachu dokonali byli mieszkańcy USA, którzy wykorzystali panujące tam warunki (między innymi wysoki poziom tolerancji) do przygotowania i realizacji aktu terrorystycznego. Nadto, wielokulturowość utożsamia się z pobłażliwością podkreślając, że łatwiej jest zrezygnować z wydawania sądów, aniżeli podjąć odpowiedzialną próbę oceny zachowań, sposobów życia w kategorii – lepszy–gorszy, sprzyjający lub ograniczający możliwości rozwojowe, czy poglądy i zachowania są wyrazem nowoczesności, czy zacofania. Generalnie zarzuca się, jakoby wielokulturowość pozbawiała społeczeństwa orientacji na cele bliższe i dalsze, możliwości racjonalnego i zintegrowanego rozwoju.

W odpowiedzi można postawić pytanie retoryczne, czy społeczeństwa tego typu w ogóle można określić jako wielokulturowe? Przecież sama tolerancja jeszcze nie powoduje podjęcia określonej polityki wielokulturowości, między innymi promującej współpracę, współdziałania, ani nie rozwiązuje wielu zasadniczej natury problemów społecznych, jakie występują w społeczeństwach, w których obok siebie zamieszkują przedstawiciele wyposażeni w odmienne wzory kulturowe. Dominacja i podporządkowanie, separacja, nieufność, a nawet ukryta lub jawna wrogość, obcość, postawy nacjonalistyczne, ksenofobia, rasizm, to tylko niektóre zjawiska, jakie mogą występować w społeczeństwie określanym jako tolerancyjne. Zarzuty tego typu można wykozystać jedynie do odrzucenia uproszczonego stanowiska zakładającego, że każda sytuacja zamieszkiwania obok siebie lub w jednym państwie przedstawicieli dwóch lub więcej grup kulturowych oznacza stan wielokulturowości, że społeczeństwo takie należałoby określać jako wielokulturowe.

Idea społeczeństwa wielokulturowego stanowi wielkie wyzwanie, wielość zadań, aby wymienione i inne problemy skutecznie rozwiązywać sposobami, które będą sprzyjać współpracy i integracji międzykulturowej. Moim

zdaniem wielokulturowość zdecydowanie nie jest ideą (ideologią) li tylko tolerancji i w konsekwencji akceptacji *status quo*. W odpowiedzi na zarzuty o tym, że wielokulturowość jest ideologią końca ideologii można odpowiedzieć, że stanowią one zasadniczej wagi argumenty właśnie na rzecz podjęcia trudu sformułowania niejako od nowa ideologii wielokulturowości oraz powiązanej z nią stosownego do warunków i sytuacji programu jej realizacji. Zastanawiałem się nad stworzeniem programu konstruowania społeczeństwa wielokulturowego, w którym należałoby wskazać na wielość działań badawczych, politycznych, organizacyjnych, edukacyjnych, które w efekcie perspektywnym mogłyby doprowadzić do wytworzenia się nowego typu społeczeństwa.

Tymczasem – moim zdaniem – w warunkach obecnych używanie określenia wielokulturowość niczemu nie służy, jest w gruncie rzeczy utopijne i dezorganizujące możliwości podjęcia zadań o charakterze perspektywnym. Jak można konstruować społeczeństwo wielokulturowe, kiedy zdaniem wielu jest ono już realnie istniejącym fenomenem? Stany obecne można określić jako zróżnicowanie kulturowe (rzadziej jako społeczeństwo pluralistyczne), jako jedynie pierwszy etap społeczeństwa, które obrało demokratyczny kierunek rozwoju. Na tym etapie powinna być wprowadzana politycznie, prawnie, edukacyjnie tolerancja, ale jednocześnie jest to jeszcze jedynie stadium przyzwolenia na zamieszkiwanie innych w jednym społeczeństwie. Tolerancja często łączy się z niewiedzą na temat innych mieszkańców kraju, z utrzymującymi się uprzedzeniami, z poczuciem wyższości, z manifestacją osobistych (cierpienie) i społecznych kosztów tolerancji (zamieszkanie obok środowisk patologicznych), które już same w sobie stanowią podatny grunt do postaw nietolerancji, czy nawet stosowania przemocy.

Jak stwierdza Z. Bauman:

tolerancja wobec odmienności i różnorodności to za mało. Tolerancja może być sposobem na ukrycie wyższości, na ukrycie intelektualnego i moralnego lenistwa, może stanowić alibi dla własnej niechęci do rozwiązywania problemów²⁵.

Jednocześnie ten autor zachęca do tworzenia kulturowych utopii, jako otwartych eksperymentów, które szukają nowych granic naszych możliwo-

²⁵ Z. Bauman, *Kultura w płynnej nowoczesności*, cyt. za: J. Żakowski, *Bauman, uwodziciel z Leeds*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 14-15 maja.

ści²⁶. Uważam, że koncepcja wielokulturowości i społeczeństwa wielokulturowego może być jedną z takich bardzo pożądaných utopii społecznych.

Wielokulturowość jako zasadnicze ograniczenie możliwości swobodnego wyboru grup i kultur

Kolejnym argumentem podważającym sensowność wielokulturowości w warunkach demokratycznych jest łączenie jej z naciskiem na konieczność dochowania wierności swoim kulturom, na promocję postaw przywiązania do swoich kultur bez względu na warunki zewnętrzne, na konstruowanie silnych granic międzykulturowych. Zamiast właściwych stosunkom demokratycznym i otwartemu społeczeństwu możliwości autonomicznego i otwartego wyboru przynależności grupowej, otwartości i możliwości zainteresowania i poznania innych kultur, idea wielokulturowości niejako zmusza do trwania przy swojej grupie narodowo-etnicznej i jej kulturze. Innymi słowy tworzy się nowy kulturalizm, który może stać się nawet nowym rasizmem, jeżeli postawy bezwzględnej lojalności grupowej i kulturowej mają być wyjaśniane poprzez „więzi krwi” lub poprzez jakoś uzasadnianą „konieczną predestynacją wspólnych cech wrodzonych”.

Jeżeli w danym kraju występują zjawiska dyskryminacji religijnej, etnicznej, narodowej lub innej o charakterze kulturowym, jeżeli występują silne presje asymilacyjne, jeżeli występują problemy i kłopoty związane z włączaniem się zbiorowości mniejszościowych do realizacji zadań w społeczeństwie zamieszkania lub jeżeli z określonych powodów poszczególne mniejszości intensywnie samoorganizują się nawet w połączeniu ze stosowaniem wobec własnych członków środków przymusu (fizycznego lub symbolicznego), to w efekcie mamy do czynienia z warunkami bardzo sprzyjającymi separacji, orientacji na swoje kultury mniejszościowe w połączeniu z konstruowaniem silnych granic międzykulturowych.

Silne więzi grupowe mogą być nadto skutecznym instrumentem osiągnięcia celów zbiorowych niemożliwych do osiągnięcia bez samoorganizacji wewnętrznej wspólnoty. W każdym razie sytuacje tego typu nie sposób określać jako właściwe wielokulturowości.

Istotą społeczeństwa ewoluującego w kierunku wielokulturowego jest równoczesne wdrażanie do praktyki zasad (wartości) równości (szczególnie kulturowej) oraz wolności (szczególnie w postaci wolności wyboru przyna-

²⁶ Ibidem.

leżności grupowej oraz wartości kulturowych). Realizacja zasady wolności, to także wolność wyboru w zakresie konstruowania własnej tożsamości kulturowej (narodowej, etnicznej, religijnej, regionalnej...). Uzyskanie stanu przynajmniej elementarnej możliwości wyboru przynależności grupowej oraz możliwości poznawania i ewentualnie kultywowania wybranych wzorów kulturowych powinno być jednym z zasadniczych celów konstruowanego społeczeństwa wielokulturowego. Do ewentualnego osiągnięcia tych celów niezbędne jest zapoczątkowanie wielości debat polityczno-organizacyjnych, wielu form działań wychowawczych, a przede wszystkim podjęcie zadania w zakresie przekonania społeczeństwa do realizacji idei wielokulturowości. Można oczekiwać, że istniejące struktury społeczne, instytucje, będą stawały się bardziej otwarte i dostępne dla tych, którzy chcieliby dokonywać określonych wyborów kulturowych.

Można zdefiniować wizję przeobrażeń perspektywicznych, w których występują postawy lojalności (ale nie bezwzględne) względem poszczególnych wspólnot, które równolegle same stają się wielokulturowe, postawy lojalności jednocześnie względem kilku wspólnot (segmentów), a nawet całego społeczeństwa wielokulturowego, którego elementami są poszczególne wspólnoty.

Zderzenia cywilizacyjne jako czynnik ograniczający szanse realizacji wielokulturowości w praktyce

Rzeczywiście, szanse realizacji idei wielokulturowości są podważane poprzez zderzenia cywilizacyjne, jakie uprzednio dokonywały się na obszarach kolonialnych, a które współcześnie (ujmując sprawy symbolicznie) w znacznej mierze przeniosły się do krajów zachodnich, głównie do metropolii. Można nawet nie wierzyć lub odrzucać koncepcje wskazujące na cywilizacyjne zróżnicowanie współczesnego świata, ale wielość przejawów zderzeń kulturowych, jakie dokonują się głównie na obszarach krajów imigracyjnych, przekonuje do kategorii zderzeń (konfliktów) cywilizacyjnych oraz powoduje zwątpienie, a nawet brak wiary w możliwości skutecznego ich rozwiązania²⁷. W zasadzie każda sytuacja szczególnie kontaktów zbiorowych pomiędzy przedstawicielami dwóch lub więcej narodów, religii, języ-

²⁷ Por.: S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przekł. H. Jankowska, Warszawa: MUZA, 1997.

ków może wywoływać nieporozumienia i konflikty²⁸. Wprawdzie powodowane są one głównie rywalizacją o dobra ekonomiczne, o przetrwanie, ale wskaźniki kulturowe zwykle stają się widoczne najbardziej.

Okazuje się, że w literaturze funkcjonuje wielość przyczyn i uwarunkowań, które podważają lub negują w ogóle sensowność, tak samej idei wielokulturowości, jak i potrzeb jej wdrażania do praktyki.

Charakterystyczne i widoczne są przejawy negacji wielokulturowości powodowane niezwykle, dramatycznymi wydarzeniami lub traumatycznymi przeżyciami ich autorów. Jako przykład może posłużyć książka znanej włoskiej dziennikarki Orlany Fallaci, wydana bezpośrednio po zbrodnicy ataku terrorystycznym na amerykańskie WTC w Nowym Yorku. W pracy autorka wskazywała, że gra toczy się o los Zachodu, o przetrwanie zachodniej cywilizacji. Krytykowała zwłaszcza wielokulturowy dyskurs o równości, traktowaniu na jednym poziomie cywilizacji Zachodu (filozofia, nauka, sztuka...) oraz cywilizacji Islamu (KORAN, meczety, poniżanie kobiet...)²⁹.

Uważam, że pomijając autentyczny szok, jako został wywołany w świecie poprzez atak terrorystów na wieże WTC, to z wielu prac na ten temat wynika także wniosek, iż dokonujące się w sposób żywiołowy zdarzenia, które można ramowo określić jako przejawy zderzenia cywilizacji, powinny stać się także przedmiotem najwyższego zainteresowania naukowego, aby na tej podstawie podjąć skuteczne działania zapobiegawcze. Tymczasem zapewne bez przygotowania strategicznego na szeroką skalę podjęto działania zbrojne skierowane przeciwko terroryzmowi światowemu, w tym szczególnie przeciwko Al-Kaidzie. Pomijając same postawy względem działań zbrojnych, to jakby równoległe zahamowano inicjatywy konstruowania wizji lepszego świata. Mam na myśli chociażby dramatyczny spadek w ostatnich dziesięciu latach zainteresowania problematyką wielokulturowości. Aktualnym przejawem podważania polityki (a czasami także idei) wielokulturowości były wypowiedzi kilku przywódców politycznych, w tym szczególnie Anglii i Niemiec, w praktyce odrzucające idee społeczeństwa wielokulturowego.

Jakie możliwości można wiązać z ideą oraz praktyką wielokulturowości?

²⁸ Por.: *We Can't Stay Together*, "Newsweek" 2006, 11 września.

²⁹ Por.: O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, „Gazeta Wyborcza” 2001, 6-7 października.

Moim zdaniem, początkowa eksplozja zainteresowania wielokulturowością, a następnie pojawienie się wielości nurtów krytycznych oznaczają, że kończy się czas myślenia populistycznego na temat wielokulturowości, najczęściej opartego na romantycznej wizji bratania się przedstawicieli różnych narodów, ras, religii, oczekującego wdzięczności przybyszów z tytułu akceptacji ich jako mieszkańców w nowych krajach zamieszkania, konstruującego szybko i często w sposób uproszczony bez przeprowadzenia stosownych badań empirycznych koncepcje integracyjne, na rzecz podjęcia rzetelnych, długofalowych, o charakterze międzynarodowym badań naukowych na ten temat.

Zakończenie

Niezależnie od stanu badań i sposobów realizacji polityki wielokulturowości, w świecie i poszczególnych krajach nadal dokonują się procesy powodujące, że dalsze podejmowanie tematyki z zakresu wielokulturowości wydaje się nieuchronne, a przynajmniej konieczne i niezbędne. Ciągłe bowiem odbywają się złożone procesy migracyjne z południa na północ, z krajów biedniejszych do bogatszych, z krajów autokratycznych do demokratycznych, z krajów zamkniętych do otwartych, z krajów niestabilnych, ogarniętych konfliktami, do krajów stabilnych, gwarantujących pokój i poczucie bezpieczeństwa jego mieszkańcom.

Wśród migrantów, często dopiero w następstwie zderzeń kulturowych w krajach osiedlenia, następują procesy narastania poczucia tożsamości narodowej, religijnej, które będąc pomijane, dyskryminowane, ograniczają poczucie wolności imigrantów, a pobudzają postawy sprzeciwu. Wydają się zasadne pytania, jakie między innymi postawiła Jennifer Jackson Preece w kontekście analizy praw mniejszości. Mianowicie, „dlaczego jednostki miałyby popierać i być posłusznymi państwu, które uczestniczyło w pomniejszaniu ich swobód i na nie przyzwalało”? Dlaczego „nieszanowana ludność miałyby być lojalnymi obywatelami, gdy ich niedola lub ciemienie jest popierane lub ignorowane przez urzędników państwowych”³⁰?

Dlatego warto na zakończenie przywołać przekonania zwolenników wielokulturowości o związku pomiędzy różnorodnością, a stabilnością pań-

³⁰ J. Jackson Preece, *Prawa mniejszości*, op. cit.

stwa i społeczeństwa. Mianowicie w interesie stabilności i rozwoju państwa i społeczeństwa, w interesie pokoju i demokracji jest publiczne uznanie oraz poparcie różnych wyborów kulturowych tożsamości swoich obywateli, a nie tylko zbiorowości dominującej³¹.

Oczekiwania publicznego uznania i poparcia będą przybierać różne postacie i formy, ale perspektywicznie najprawdopodobniej łączyć się będą z oczekiwaniem zmian struktury prawnej, politycznej państwa, ze zmianą pojmowania relacji pomiędzy narodem a państwem, ze zmianą pojmowania samej istoty narodu (nie homogenicznego, a pluralistycznego kulturowo), z wieloma mechanizmami i drogami skutecznego i dobrowolnego włączania mniejszości kulturowych do mechanizmu funkcjonowania konstruowanego wielokulturowego społeczeństwa.

³¹ Ibidem, s. 192-193.

